Rok XV. We Lwowie, dnia 12. kwietnia 1907. Nr. 15.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor. półroczna . 6 „ kwartalna . 3 „
Rękopisów przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 84.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

W sprawie dwóch zjazdów katolickich projektowanych

Z każdym rokiem pomnaża się w krajach oświeconych liczba zjazdów, które gromadzą pracowników, jedną myślą przewodnią ożywionych i do jednego zdążających celu. Donioslość i użyteczność takich zjazdów jest dziś powszechnie uznaną. Z radością więc powitaliśmy projekty dwóch nowych zjazdów, z których pierwszy ma odbyć się w stolicy ziem polskich, drogiej nam wszystkim Warszawie, a drugi (prawdopodobnie) we Lwowie. Ogłosiliśmy już (w Nrze 11 Gazety Kośc. z r. b.) zaproszenie, rozesłane przez szan. Redakcyę »Wiary«, na zjazd pisarzy i dziennikarzy polskich katolickich, który ma rozpocząć się w Warszawie dnia 18. czerwca b. r. i potrwać trzy dni. Myśl tę pochwaliło gorąco kilku najwybitniejszych dostojników Kościoła. I tak pisze o niej X. Arcybiskup Symon: »W chwili, kiedy wskutek udzielonej nam jakiej takiej wolności, coraz głośniej rozbrzmiewają po kraju przeróżne doktryny i hasła, często nie mające nic wspólnego z naszą, zapisaną w dziejach złotemi literami przeszłością i dobrze zrozumianą przyszłością, kiedy dokoła tych haseł kupią się całe zastępy ludzi, a zamęt w pojęciach i w postępowaniu wzrasta z dniem każdym, zaiste czas wielki po temu, aby i ci wszyscy, którzy myślą i czują po katolicku i w zasadach katolickich słusznie upatrują najsilniejszą ostoję naszego narodu, również stanęli obok siebie w zwartym szeregu i to, co czują i myślą w głębi serca swojego, o czem rozmawiają i nad czem ubolewają w kole swych przyjaciół, wypowiadali śmiało i głośno w prasie katolickiej«.

X. Biskup Pelczar pisze: »Uznając doniosłe znaczenie piśmiennictwa i dziennikarstwa w naszych czasach wyrażam życzenie, aby piśmiennictwo katolickie doszło u nas do jak najświetniejszego rozwoju i największego wpływu, w szczególności zaś, aby dzienniki polskie, wywieszające sztandar katolicki, utworzyły między sobą ścisły związek, na jedności zasad katolickich oparty i broniły tych zasad z całą otwartością, z niezachwianą odwagą, ze zgodną solidarnością między sobą i z chętną uległością względem tych, których Duch Święty postanowił, by rządzili Kościołem Chrystusowym. W tej myśli przesyłam wszystkim przedstawicielom piśmiennictwa i dziennikarstwa katolickiego na ziemiach polskich, którzy dnia 18. czerwca b. r. zbiorą się w Warszawie na wspólne narady, biskupie błogosławieństwo, polecając wszystkich opiece Bożej«!

X. Biskup Jaczewski: »Połączyć wszystkie siły i razem do walki z niedowiarstwem wystąpić, to myśl bardzo szczęśliwa. Ktokolwiek żywi w sobie uczucia katolickie, ten myśli tej tylko przyklasnąć może. Niechaj przeto Pan nasz w Niebiesiech błogosławi i myśli tej i jej Czcigodnemu Inicjatorowi i niechaj dozwoli dzieło to do skutku przywieść i szczęśliwie je prowadzić« etc. (»Wiara« Nry 12 i 13 z r. b.).

Dotychczas zgłoszono następujące referaty: Ks. Winc. Bogucki »O potrzebie i sposobie zjednoczenia prasy ludowej« i »O pożytkach kolporteryi i trudnościach organizacyi jej w naszym kraju«. Jan Jeliński: »O jednem z najważniejszych zadań naszej prasy ludowej«. X. Wład. Żaboklicki: »Potrzeba prasy ludowej« i »kolporterya pism katolickich«. Kilkunastu wybitnych pisarzy naszych zapowiedziało swój przyjazd, między nimi X. Prałat Nowowiejski, prof. Dr. St. Smolka itd.[1]).

Zgłoszenia przyjmuje Red. »Wiary« (Warszawa, Szpitalna 12). Ponieważ niektórzy księża z naszej prowincyi mieliby ochotę uczestniczyć w zjeździe, ale obawiają się, że nie dostaną wizy od konsulatu rosyjskiego, więc dodajemy następującą informacyę: Kosulaty rosyjskie mają uwiadomienie urzędowe, iż mogą dawać wizy na paszporty na dwa miesiące czasu każdemu kapłanowi i zakonnikowi do Warszawy i Królestwa Polskiego — z wyjątkiem samych tylko członków Tow. Jezusowego (których rząd rosyjski uważa jeszcze za niebezpiecznych dla swoich interesów!).

Drugi projekt nie skrystalizował się jeszcze, ale doznał życzliwego przyjęcia ze strony kilku pracowników na-

[1]) W ostatnim (14) Nrze »Wiary« wymienione są inne jeszcze nazwiska i referaty. A mianowicie zgłosili swoje przybycie: X. Prałat Józef Kłos, redaktor »Przewodnika katolickiego«, X. Jan Gralewski, poseł do Dumy, X. Dr. Jakób Górka, prof. teol. w Tarnowie i inni. X. Prałat A. Szelążek z Petersburga zapowiedział trzy referaty, X. Kamil Kantak z Poznańskiego i P. Józef Norejko po jednym.

szych w zakresie teologii, a w szczególności udzielił mu swojej aprobaty J. E. Ks. Arcybiskup Dr. Bilczewski. Jak już pisałem w Nrze 10 Gaz. Kośc. z r. b. (nawiązując myśl tę do artykułu ks. Kefalińskiego: »Czego nam dziś najwięcej brakuje«?) uważam za rzecz bardzo pożądaną, żeby w najbliższym czasie naradzili się nasi teolodzy na zjeździe we Lwowie (albo może w innem mieście polskiem) nad wydawnictwem dzieł, jakich nam dziś potrzeba i wogóle nad podniesieniem naszego piśmiennictwa duchownego. Nie ośmielam się ich pouczać, ale sądzę, że nikt nie weźmie mi za złe, jeżeli poddam światłej ich rozwadze kilka myśli, wcale zresztą nie mających pretensyi do oryginalności, ale czekających dotąd na urzeczywistnienie:

W ostatnich czasach wzmaga się u nas ruch wydawniczy na polu teologii i filozofii chrześcijańskiej, z czego wnosić można, że rośnie też liczba czytelników, kupujących książki tej treści. I tak np. pojawiło się już w 3-em wydaniu znakomite dzieło X. Dra Pawlickiego o Renanie; X. Dr. Gabryl zbogacił ubogą jeszcze naszą literaturę filozoficzną swoją Noetyką, Metafizyką, Psychologią etc. »Biblioteka dzieł chrześcijańskich« składa się z poważnej już liczby dzieł bardzo cennych oryginalnych i tłumaczonych, z których wymieniam: X. Dra Wais'a Kosmologię i Psychologię, Brückner'a »Literaturę religijną w średniowiecznej Polsce«, Schanz'a »Apologię chrześcijaństwa«, Cathrein'a »Filozofię moralną«, Hergenröther'a „Historyę powszechną Kościoła katolickiego" i t. d. Nie mamy jednak dotąd dobrej »Teologii«, napisanej oryginalnie w języku polskim, uwzględniającej potrzeby dzisiejsze, najnowsze odkrycia archeologiczne, ślady Objawienia pierwotnego, jakie zachowały się w Wedach indyjskich i w innych najstarszych pomnikach piśmiennictwa itd. Czy takie dzieło, przerastające siły jednego pracownika, nie dałoby się stworzyć wspólnemi siłami kilkunastu naszych badaczy?

A dalej czy nie byłby już czas wielki pomyśleć o poprawieniu jedynego przekładu polskiego Pisma św., posiadającego aprobatę kościelną? Wszakże wielu ustępów np. Izajasza nie można przytaczać z ambony, boby ich nikt nie zrozumiał, a w innych są hebraizmy, latynizmy i archaizmy, które oddawna czekają na usunięcie.

Trzecią sprawą, nad którą m. zd. powinien zastanowić się zjazd teologów naszych, jest reforma studyów teologicznych, których potrzeba uznaną jest powszechnie.

Zjazd ten mógłby się odbyć z końcem września lub początkiem października r. b. Prosimy więc usilnie wszystkich czcig. Współbraci, którzy mieliby ochotę na taki zjazd przyjechać a względnie wygłosić na nim jaki referat, żeby raczyli uwiadomić o tem w najbliższym czasie redakcyę »Gazety Kościelnej« albo w piśmie naszem zdanie swoje wypowiedzieć.

Sprawozdanie Wydziału Towarzystwa wzajemnej pomocy kapłanów ob. łać. we Lwowie za r. 1905 i 1906.

Na wstępie wyjaśnia Wydział, dlaczego nie ogłosił w roku ubiegłym sprawozdania za r. 1905. Oto w r. z. okazała się niespodziewanie potrzeba zwołania zgromadzenia delegatów już w lutym w sprawie zaciągnięcia pożyczki na budowę kamienic, które uchwalono postawić we Lwowie; a ponieważ nie można było wydrukować sprawozdania za r. 1905 przedtem, więc postanowiono dla zaoszczędzenia kosztów druku nie wydać go osobno, lecz łącznie ze sprawozdaniem za r. 1906. Członkowie Towarzystwa nic na tem nie stracili, bo Wydział informował ich w Gaz. Kośc. o wszystkich ważniejszych sprawach Towarzystwa.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że fundusze Tow. wzrastają z każdym rokiem i wynoszą obecnie 121.444 K. 47 h. Piękne kamienice na ul. Murarskiej (9 A) są jednym z namacalnych dowodów, że Tow. ma silną i zaufanie budzącą podstawę. Wszystkie udziały członków, na których ciążą zobowiązania, stoją w stosunku do funduszów, służących na pokrycie tych zobowiązań, jak 1: 15. Dotychczas pobrało z kasy Tow. 12 księży zapomogi czasowe (roczne) w kwocie łącznej 5433 K. 20 h., a 53 księży zapomogi doraźne w kwocie łącznej: 5.702 K. 84 h. Dom, zbudowany w Worochcie, w którym corocznie wielu kapłanów przepędza po kilka tygodni dla pokrzepienia zdrowia i wypoczynku po pracy, jest własnością funduszu dobroczynnego dyec. lwowskiej wartość jego przedstawia również cyfrę pokaźną, bo 20.769 K. 88 h. — jeszcze jednak cięży na nim dług 4400 K.



Obok tego domu stanął dzięki ofiarności członków Towarzystwa a zwłaszcza jego czcig. Wiceprezesa Ks. Dra Jougana, (który złożył na ten zbożny cel 17.166 K.) piękny kościółek, którego budowa kosztowała 34 tysięcy koron. W osobnem sprawozdaniu z tej budowy znajdujemy nazwiska wszystkich, którzy przyczynili się do niej (z wyjątkiem tych, którzy byli zapisani niewyraźnie albo z innych powodów nie mogli być wymienieni). Jeszcze jednak potrzebne są ofiary na przybory liturgiczne, na fisharmonium, ławki, Drogę krzyżową etc.

Jeden tylko szczegół znajduje się w tem sprawozdaniu z działalności Towarzystwa, który czyni wrażenie bardzo niemiłe: oto liczba członków, która powinnaby się z każdym rokiem powiększać, zmiejszyła się niestety

w dwóch latach ostatnich: 9 przeniosło się do wieczności, a 47 musiano wykreślić, ponieważ od pięciu lat nie płacili wkładek i nie prosili o dalszą zwłokę. Nadto ubyło 4 członków wspierających a z pomiędzy tych członków rzeczywistych, którzy wkładali udziały, trzech otrzymało zapomogę czasową. Nowych zaś członków rzeczywistych pozyskało Tow. tylko siedmiu. Obecnie liczy Tow. ogółem członków rzeczywistych 400, wspierających 19. Jakże inaczej rozwijają się takie towarzystwa w innych krajach, gdzie mogły już zebrać fundusze milionowe, założyć własne drukarnie, zbudować wspaniałe domy dla związków katolickich itd. — Smutne tu nasuwają się myśli, ale nie wolno nam rąk opuszczać ani tracić nadziei, że Towarzystwo pozyska kiedyś dla wzniosłych celów swoich ogromną większość naszego duchowieństwa! *X. P.*

Idealizm i radykalizm w szkole ludowej[1]).

(Dokończenie).

Także szkoła angielska stara się wszczepić od lat kilkunastu gorący patryotyzm w serca swoich wychowanków i każe im często śpiewać: »Rule Britannia« („Panuj Brytanio") »The noble English boy« (»Szlachetny chłopiec angielski«) etc. Otóż patryoci francuscy zestawiają te dążenia pedagogów innych narodowości z pracą nauczycieli we własnym kraju i przestrzegają przed działalnością znacznej bardzo części tych nauczycieli. Jest to jedna z tych tragicznych walk ideowych, w których obie strony, broniące dążeń sprzecznych, mogą się przecież powoływać na rozum i prawa moralne. Braterstwo narodów — zaniechanie wszelkich wojen — uwolnienie ludu od strasznych ciężarów militaryzmu — pokój wieczny na ziemi — poprawa losu ubogich — solidarność społeczna — wszakże to hasła wzniosłe i całkiem zgodne z duchem Ewangelii — któż więc może wziąć za złe nauczycielom, że głoszą je już w szkole początkowej? że są przeciwnikami owego patryotyzmu namiętnego, szowinistycznego, który pobudza do nienawiści nieprzyjaciół, do krwawego odwetu, do zemsty? Któżby nie wolał, żeby np. w Galicyi nauczyciel Rusin, zamiast jątrzyć przeciwko Lachom, mówił dzieciom o braterstwie chrześcijańskiem?

A więc i w obronie nauczycieli francuskich i innych, przyznających się do socyalizmu, można przytoczyć niejedno, co ich dążnościom daje zabarwienie idealne. Ale z drugiej strony ludzie nie uprzedzeni, nie zaślepieni namiętnością stronniczą i nienawiścią klasową, muszą uważać taką działalność nauczycielstwa za bardzo niebezpieczną i szkodliwą. Narody są stworzone przez Boga, który też wlewa w serce ludzkie miłość ku temu wszystkiemu, co stanowi »ojczyznę«, miłość ziemi rodzinnej, języka, obyczaju, tradycyi, pamiątek przeszłości, urządzeń, ideałów, ukochanych przez naród. Dlatego też uczy Leon XIII. (w encyklice »Sapientiae christianae« słowa te przytacza J. E. X. Arcyb. Bilczewski w liście pasterskim: »W sprawie społecznej« na str. 39): »Społeczeństwo, w którem się urodziliśmy i wychowali, z natury obowiązani jesteśmy kochać szczególną miłością i to tak, że każdy prawy obywatel musi być gotów ojczyzny swej nietylko bronić, ale nawet, gdy potrzeba, radośnie śmierć za nią ponieść... Nadprzyrodzona miłość Kościoła i przyrodzona miłość ojczyzny w gruncie rzeczy są siostrami bliźnięcemi; obie mają tego samego Ojca, tj. Boga samego... Chrześcijanin tak na wojnie, jak i w pokoju winien innym przodować w miłości ojczyzny«.

Inaczej, jak wiemy, uczą socyaliści. »Wprawdzie od od czasu do czasu« czytamy dalej w liście przytoczonym X. Arcybiskupa »kiedy interes ich tego wymaga, udają wielkich patryotów, stają nawet na czele demonstracyi narodowych, ogłaszają się wobec wrogów naszego społeczeństwa za jedynych jego szczerych obrońców. W rzeczywistości zaś miłość ojczyzny uważają za zabobon, który wedle ich powiedzenia, musi zniknąć, jak zniknęło z ziemi wiele innych zabobonów. Marzeniem ich jest międzynarodowe, wszechświatowe państwo socyalistyczne bez Boga, bez religii, bez rodziny chrześcijańskiej«.

A więc w ich ustach przybierają słowa: „Precz z wojną! Wszystkie ludy powinny miłować się jak bracia"! — znaczenie haseł, na które nie może się zgodzić ani wierzący chrześcijanin ani człowiek, powodujący się jedynie wrodzonem przywiązaniem do ojczyzny, dopóki istnieją państwa zaborcze, dążące z całą bezwzględnością egoizmu pogańskiego do zbogacenia się kosztem drugich, do ujarzmienia narodów wolnych, dopóty trzeba uważać za zdrajcę ojczyzny każdego, kto osłabia siłę jej odporną, kto potępia nie tylko wojny niesprawiedliwe, ale także walkę w obronie własnego kraju i dóbr jego najświętszych, kto jedność narodu rozrywa, szerzy niezgodę i nienawiść między jego synami, domaga się zniesienia armii stałej, wzywa żołnierzy do nieposłuszeństwa itp.

Nie mam tu jednak na myśli samej tylko agitacyi socyalistycznej we właściwem tego słowa znaczeniu — o ile ona objawia się w szkole ludowej, przygotowując grunt pod przyszłe zwycięstwo kollektywizmu i międzydzynarodowej republiki robotniczej; — ale wyraz »radykalizm« odnosi się także do naszego stronnictwa »ludowego«, które ma pewne właściwości wspólne ze socyalizmem, bo podobnie jak ten, podkopuje wiarę, szerzy nieufność i niechęć ku klasom wyższym, oświeconym i zamożniejszym, a zwłaszcza ku duchowieństwu i uczy nie szanować żadnej powagi — z wyjątkiem powagi pewnych demagogów. Otóż nie da się niestety zaprzeczyć, że, jak pisze w Nrze 12 Gaz. Kość. jeden z księży Proboszczów, pewna część nauczycieli wiejskich popiera agitacyę ludowców i że uzasadnione są skargi na ich działalność, które podnoszą w niejednem miejscu włościanie wierzący. Przytaczam tu jeszcze kilka zdań z listów, nadesłanych redakcyi „Wieńca i Pszczółki" (p. dodatek do Nr. 12 tego pisma z r. b.):

»Kościół i szkoła to brat i siostra. Ksiądz i nauczyciel powinni tchnąć jednym duchem, jedną myślą i pracować dla dobra ogółu. Niestety często jest inaczej; co dobrego ksiądz zasiał, nauczyciel stara się wyplewić« etc. „Ale w razie takiej poprawy" (sc. bytu nauczycieli)

---

[1]) P. Nr. 11 Gaz. Kość. z r. b.

wymagalibyśmy też od pp. nauczycieli, by się w niejednem poprawili i lepiej niż dotąd uczyli dzieci nasze obyczajności i moralności, bo do tego czasu nauka ich smutnem echem odbija się w postępkach młodzieży; brak jej chwały Bożej i poszanowania starszych«... »Niektórzy bratają się z przeciwnikami naszej św. wiary, to jest z ludowcami lub socyaldemokratami« etc.

Nie myślimy jednak z tego powodu występować przeciw ogółowi naszego nauczycielstwa i przeciw podwyższeniu ich płacy. Owszem, niech mają jak najwięcej, żeby mogli pracować w szkole z umysłem swobodnym i zadowolonym. Ufamy też, jak powiedział J. E. X. Arcyb. Bilczewski w Sejmie (por. Nr. 12 Gaz. Kość. z r. b.), że „nauczyciele zawsze odtrącą od siebie wszelkie sojusze, ofiarowane im przez ludzi, podnoszących hasła Kościołowi i narodowi wrogie, albowiem wyszłyby one na szkodę społeczeństwa, a także całego stanu nauczycielskiego«. *P.*

W obronie pierwszego kursu katechetycznego.

Z zasady unikam polemiki w Gaz. Kośc. a zwłaszcza polemiki z braćmi kapłanami. Ale są wypadki, w których polemika staje się dla wyjaśnienia rzeczy i dla dobra sprawy katolickiej potrzebną. „Dwutygodnik Katechetyczny" uczynił wydziałowi Związku katech. i komitetowi gospodarczemu, który zajmował się urządzeniem kursu, kilka zarzutów całkiem nie zasłużonych[1]) (p. Nr. 6 tego pisma z r. b.) Oto 1-e wytyka nam szan. X. Redaktor, że nie ułożyliśmy »programu wszechstronnego, ale spuściliśmy się na spryt zgłaszających się referentów«. Na to odpowiadam: program obejmował wszystkie działy nauki religii, począwszy od katechizmu aż do historyi kościelnej a nadto 2 referaty treści pedagogicznej, 3 treści naukowej i 4 lekcye praktyczne. Dlatego zdawało nam się, że podajemy uczestnikom kursu raczej za wiele niż za mało kwestyi do rozwagi i dyskusyi na 5 dni i rzeczywiście byłoby tego materyału stanowczo za dużo, gdybyśmy byli nad każdą ze spraw poruszonych przeprowadzili dyskusyę wyczerpującą. Niepodobna przecież w tak krótkim czasie mówić o wszystkiem, co katechetów zajmuje i wchodzi w zakres ich działalności. Na inne rzeczy może przyjść kolej w kursach następnych. Nie »spuszczaliśmy się« zresztą »na spryt zgłaszających się referentów«, ale raczej udawaliśmy się sami do kapłanów najuczeńszych i najzdolniejszych w kraju, proponując im tematy. Bylibyśmy jednak chętnie wstawili w program inne jeszcze referaty, gdyby ktoś się był zgłosił, że o tem lub owem chce mówić. Tego nikt nie zrobił a w szczególności sam X. Redaktor »Dwutygodnika«, ale podjąwszy się zrazu referatów o nauczaniu katechizmu i Biblii, potem odmówił nam niestety całkiem swego współpracownictwa z powodów nam nieznanych i ignorował zupełnie program kursu. Czyż nie byłby lepiej uczynił, gdyby nam był przedtem rady swojej i pomocy nie skąpił? Bylibyśmy jej z pewnością nie odtrącili; — owszem, liczyliśmy w pierwszym rzędzie na jego udział, ceniąc w nim gorliwego i światłego pracownika na niwie katechetycznej. To bowiem, co napisał w Nrze 4 (w »Skrzynce na listy«), że dlatego zrzekł się referatu o nauczaniu Biblii, bo »aura stolic naszych nie bardzo sprzyja produktom prowincyonalnym«, — nie ma żadnej podstawy faktycznej. Przeciwnie prosiliśmy kilku katechetów z miast prowincyonalnych (a między nimi X. Redaktora), żeby zechcieli się podjąć referatów, ale tylko dwóch profesorów seminaryów teologicznych przyjęło nasze pozycye a ci nie mają z pewnością powodu żalić się na księży lwowskich, że im okazali jakieś lekceważenie dlatego że pracują »na prowincyi« (co byłoby oczywiście głupotą, o którą X. Redaktor nie powinien był nas posądzić).

[1]) Po części w formie rad i wskazówek, jakby należało takie kursy urządzać.

Prawda, że i „Dwutygodnik" i katechizm X. Gadowskiego, spotkał się na kursie z krytyką ujemną ze strony X. Dra Fijałka i X. Ślepickiego — (co jest widocznie głównym powodem niezadowolenia X. Redaktora z kursu), ale za to nie może odpowiadać wydział, który nie wywarł żadnego wpływu na opinię tych referentów, — a zresztą ta krytyka była oparta na argumentach rzeczowych (które wolno X. Redaktorowi odeprzeć), nie zaś na nieracyonalnem uprzedzeniu do „produktów prowincyonalnych".

2. Zdaniem X. Redaktora powinien był wydział »uprosić — choćby za pokryciem kosztów podróży i utrzymania — referentów fachowych, duchownych i świeckich, mających zasłużoną opinię powag naukowych«. Na to odpowiedziałem już po części powyżej, a mianowicie, że prosiliśmy naszych najuczeńszych kapłanów (między innymi X. Prałata Dra Chotkowskiego, udaliśmy się też do Warszawy itd.) a nie nasza wina, że prośby nasze w kilku wypadkach nie odniosły skutku. Ale w słowach powyższych zawarte są jeszcze dwa inne zarzuty:

a) trzeba było referentom zapewnić pokrycie kosztów podróży i utrzymania. Na to odpowiadam: jestem prawie pewny, że kapłani, których może mieć na myśli, X Red., byliby uważali za ubliżenie, gdybyśmy im byli zaproponowali pokrycie tych kosztów. Wszakże profesorowie uniwersytetów i seminaryów i katecheci szkół średnich wydają znacznie więcej na podróże, przedsiębrane w celach naukowych albo i dla wytchnienia niż kosztuje podróż do Lwowa z Krakowa, Przemyśla itd. Czyż więc można ich było posądzić, że na własny koszt nie zechcą przyjechać na kurs katechetyczny? Nie od rzeczy będzie dodać, że wszyscy referenci byli w gościnie u księży lwowskich z wyjątkiem jednego, dla którego brakło już niestety miejsca (który zresztą sam życzył sobie mieszkać w hotelu).

b) Nie zaprosiliśmy referentów świeckich. Na to odpowiadam: zdawało nam się (— czy nie słusznie? —), że o materyach, które wchodziły w program kursu, potrafią lepiej referować kapłani niż uczeni świeccy a nie było czasu na tematy inne.

3. Według X. Red. należało »zebrać ich (tj. referentów) wypracowania pisemne (sic) na kwartał co najmniej przed datą kursu, przeczytać i ewentualnie albo poprosić o uzupełnienie pewnych braków, jakie zdarzyć się mogą u ludzi, nie mających nic do czynienia z życiem szkolnem a biorących rzecz tylko ze stanowiska fachowego, albo też uprosić stosownego (sic) korreferenta, wskazując mu szczegółowo zakres materyału«. Na to odpowiadam: nie można żądać od referentów a zwłaszcza od powag naukowych, żeby na kilka miesięcy przed kursem oddawali swoje odczyty komitetowi, żeby przyjmowali od niego jakieś wskazówki, tyczące się »uzupenienia braków« i dawali korreferentom sposobność do przygotowania gruntownej krytyki swoich poglądów. Wątpię np. bardzo, czyby X Dr. Fijałek zgodził się na to, żeby jego »katechezę w Polsce« przeczytał przed tem jako korreferent *X.* Gadowski. Takie żądania uczyniłyby urządzenie kursu niemożliwem. Wszyscy nasi referenci wykończyli swoje elaboraty dopiero w ostatnich tygodniach przed kursem a niektórzy spisali sobie tylko pewne punkty, o których mieli mówić (z czego im nikt nie robi zarzutu). A co do korreferentów, — czy oni zawsze są potrzebni i czy tak to łatwo ich znaleść? Myśmy nie mogli uprosić nikogo na korreferenta — odmówił nam, jak już wspomniałem, sam X Gadowski — i możemy być zadowoleni, żeśmy pozyskali (z trudnością) 9 u referentów z poza grona wydziału.

4. Za mało było zdaniem X. Red. ćwiczeń praktycznych, nie omawiano ich z góry a omówienie po lekcyi nie było szczegółowe. Na to odpowiadam: a) Nie można było znaleść więcej katechotów, którzyby zechcieli się podjąć takich ćwiczeń praktycznych; podjęło się ich tylko 4 członków wydziału, żeby i w tym kierunku zbogacić program kursu i przypuszczając, że lekcye takie będą dla pewnej części uczestników szczególnie pożądane. b) Szczegółowe omawianie tych 4 lekcyi byłoby zajęło tyle czasu, że trzebaby było skreślić z programu kilka referatów, a wtenczas może znaczna większość uczestników ubolewałaby nad tem, że zamało usłyszała prolekcyi zajmujących a nawet sądzę, że w tym razie byłoby przyjechało daleko mniej katechetów na kurs; wiele bowiem nie widzi wielkiego pożytku z takich lekcyj. Prawdą jest, co pisze dalej X. Red., że wywody teoretyczno-naukowe można także (nieraz nawet z większym jeszcze pożytkiem) odczytać sobie w domu z czaso-

pisma katechetycznego lub ze sprawozdania drukowanego, nie potrzebując jeździć na kurs«; — ale na podstawie tej racyi można by wogóle oceniać ujemnie wartość odczytów i zjazdów, do których przecież wszystkie towarzystwa naukowe, pedagogiczne i inne przywiązują znaczenie niemałe, i całkiem słusznie, bo żywe słowo ma wielką przewagę nad drukowanem: referat wywołuje dyskusyę, wymianę myśli, która oświeca, usuwa nieporozumienia, zachęca do pracy itd. Nie wątpię też, że referaty i dyskusye kursu przyniosą — pomimo uwag krytycznych X. Red. — niemało pożytku i że niejeden z XX. katechetów, którym nie chciało się przyjechać, będzie tego żałował, przeczytawszy sprawozdanie z tych naszych obrad.

5. Za mało było według X. Red. referatów treści pedagogicznej, a w szczególności brakowało referatów, traktujących o »korzystaniu ze mszy św. i Sakramentów św., o pacierzu porannym i wieczornym, o zaprawianiu do życia modlitwy« itp. Na to odpowiedziałem już, zbijając zarzut pierwszy. Nie przeczę, że to wszystko są rzeczy bardzo ważne, o których powinna być mowa na kursach katechetycznych, ale nie można na jednym kursie mówić o wszystkiem. Nam chodziło tym razem głównie o reformę nauczania religii i o podręczniki do niego, a sądzę, że z większą słusznością mógłby dziś X. Redaktor krytykować nasz program, gdybyśmy byli opuścili referat o którejkolwiek części tej nauki, np. o katechizmie, dogmatyce lub etyce.

6. Winą jest także komitetu według X. Red., że pobyt we Lwowie był dla wielu uczestników kursu zbyt kosztowny, że np. w hotelu francuskim za obiad trzeba było płacić po 2 kor. 60 hal. kiedy tymczasem w Wiedniu »uzyskali kursiści obiad po 55 ctów«. W innym zaś czasie można było i we Lwowie uzyskać zniżkę cen po hotelach. Najlepiej jednak urządzać takie kursy we wrześniu, bo wtedy mogą uczestnicy mieszkać za darmo w seminaryum duchownem i mieć tam wikt daleko tańszy. Na to odpowiadam: a) restauracyę w hotelu francuskim polecono uczestnikom, nie znającym Lwowa, jako bardzo porządną, ale jedną z droższych. Kto chciał, mógł uczęszczać do jednej z tańszych i płacić za obiad jeszcze mniej niż płacił na kursie we Wiedniu. b) Właściciele hotelów we Lwowie nie są skłonni w żadnej porze roku zniżać swoich cen i zadowalać się zyskiem znacznie mniejszym. Prawda, że był to czas karnawałowy i hotele były przepełnione, ale dla kursu była to pora najlepsza, bo nie było wtedy ani świąt ani spowiedzi szkolnych, ani innych przeszkód, któreby powstrzymywały katechetów od uczestnictwa. c) Urządzenie kursu we wrześniu miałoby wprawdzie pewne strony korzystne, ale z innych znowu względów nie jest to pora stósowna, a mianowicie dlatego, że trudno spodziewać się w tym miesiącu uczestnictwa profesorów uniw. i semin. teol., którzy mają wtenczas wakacye (a między którymi mieliśmy aż pięciu referentów). Nadto wrzesień nadaje się najmniej do przeprowadzania lekcyi wzorowych, bo nauka właściwa rozpoczyna się dopiero około 10-go, a wreszcie w tym miesiącu bywają rekolekcye dla kapłanów, którzy wtenczas zajmują przez cztery dni seminaryum duchowne. (Dok. nast).

X. P.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Zabór austryacki. Smutne objawy akcyi przedwyborczej. Brak rozumnej organizacyi. Przykład takiej organizacyi.

Rozpoczęta już na dobre agitacya wyborcza odznacza się jak dotychczas nader ujemnymi objawami. Akcya przedwyborcza stronnictw antynarodowych, jak socyalistów i syonistów, a po części ludowców odznacza się wielką ruchliwością i oparta o znakomitą organizacyę, wydaje już swe owoce. Ze strony stronnictw w Radzie narodowej zjednoczonych takiej żywej właśnie akcyi dotychczas brak zupełnie. „Brak nam organizacyi“! tę skargę słyszymy wszędzie. Zapewne, że to jedna z najfatalniejszych stron akcyi katolickiej. Ten właśnie brak tłumaczy dotychczasowe nasze klęski i uzasadnione obawy o przyszłość. Zjawiające się, jak grzyby po deszczu, coraz częściej kandydatury niby narodowe przypominają mimowolnie ową niezrównaną komedyę Fredry i jej nieśmiertelnego Jenialkiewicza. Co krok widzimy karzełka, który najgłębiej jest przekonany, że jako Atlas, świat dźwiga, te karzełki pną się nieraz na stanowiska kierujące w życiu publicznem i społecznem i tam dopiero, oparci na bezkrytycznem zaufaniu mas, w dramat zamieniają komedyę.

W dotychczasowej pracy nad organizacyą katolicką tkwi jakiś fatalny błąd pierworodny. Oto naszem zdaniem nie zaczęto organizacyi tej na dolnych pokładach i ciągle jeszcze marzy się o zrzeszeniu słabiutkich lub na papierze istniejących organizacyi mniej lub więcej zawodowych. Zapatrzeni w świetną niezawodnie organizacyę katolików niemieckich, nie pomnąc, iż tę długą, mozolną wyprzedziła praca u dołu, u podstaw, chcielibyśmy odrazu stanąć na równi z nimi. Jako przykład ozganizacyi z dołu posłużyć może organizacya tem ciekawsza, że kobieca, powstała od roku dopiero pracą dwóch przeważnie zacnych niewiast naszych pań Zdziechowskiej i Straszewskiej. Nosi ona nazwę »Polski związek niewiast katolickich«. Związek ten przed niedawnym czasem zdawał po raz pierwszy sprawę ze swych czynności. Celem związku jest dopomagać członkom do gruntownego obznajomienia się z obecnymi prądami i potrzebami społecznemi, oczywiście na tle stosunków miejscowych przedewszystkiem. Powtóre ma Związek łączyć kobiety polskie do wspólnej pracy nad społecznem odrodzeniem kraju na podstawie zasad katolickich.

Związek ma członków czynnych 271 a do celów swych dążył pomyślnie na różnych polach.

Przedewszystkiem posiada czytelnię czasopism i bibliotekę, zaopatrzoną głównie w dzieła treści społecznej i filozoficznej. Sekcya odczytowa urządziła dla informacyi członków szereg pogadanek społeczno-ekonomicznych, nie licząc innych; referowały wybitne siły, przeważnie profesorowie uniwersytetu. Ogółem było takich pogadanek 22.

Niemniej ważną rolę spełniła sekcya pedagogiczna, która założyła biuro informacyjne, pouczające zwłaszcza przejezdnych o warunkach i źródłach studyów kobiecych w Krakowie. Dla zakordonowych zwłaszcza matek biuro informacyjne jest instytucyą ważną. Prócz tego powstał internat dla kobiet, uczących się w Krakowie. Wobec panującej drożyzny zadaniem internatu jest zapewnienie uboższym studentkom taniego utrzymania.

Nie mniej ważne pole działania stanowiły tanie kuchnie, w których w roku 1906 wydano 103.317 obiadów, niezliczoną ilość herbat, bułek, chleba itd. Praca kobiet w tych instytucyach wydaje jak najlepsze owoce. Stowarzyszenie sług, pod wezwaniem św. Zyty, liczyło członków 1476, co samo już świadczy o jego potrzebie i rozwoju. Tem też stowarzyszeniem opiekował się Związek niewiast katolickich najgorliwiej. Przy Stowarzyszeniu jest biuro pośrednictwa pracy, biblioteka nader licznie odwiedzana i szkoła dla analfabetek, prowadzona z prawdziwem poświęceniem przez trzy fachowe nauczycielki, liczyła 60 uczenic. Towarzystwo ma dom własny, nadto prowadzi kuchnię wzorową, ma ambulatoryum dla chorych, na razie na 6 łóżek, wreszcie gospodę dla dziewcząt, przyjeżdżających na służbę. Przy każdym pociągu na dworcu krakowskim i na Zwierzyńcu znajdują się dziewczęta z opaskami Stowarzyszenia na ramieniu, które zabierają do gospody przyjeżdzające na służbę kobiety. Dostarczają one pomieszczenie na kilka dni, a biuro pośrednictwa pracy umieszcza je w służbie. Nie jedną nowicyuszkę uratowała ta »misya kolejowa« od upadku.

Osobny oddział Związku stanowi Stowarzyszenie pracownic konfekcyi damskiej, oraz Stowarzyszenie robotnic w fabryce cygar i tytoniu w Krakowie. Dodać należy wreszcie, iż Związek organizuje się także na prowincyi, że miewał kursy z dziedziny medycyny, prawa, apologetyki i kurs katechizacyi. Wszystkie cieszyły się ogromnem powodzeniem, liczyły 57 godzin wykładów, na każdym bywało dużo słuchaczek. Oto szczegóły pracy młodego Stowarzyszenia. Działalność jego stanowi bezwarunkowo przyczynek istotnej, rozumnej pracy społecznej, obchodzącej się bez frazeologii feministycznej i jałowych wieców.

Zabór rosyjski. Władimirów w Rzymie. Groźba rządu. Obsadzenie metropolii mohylewskiej. Ksiądz przed sądem. Drwiny z kapłana i satysfakcya. Światło i cienie.

Znającym rząd rosyjski tajnym chyba nie był motyw wyłudzenia od Stolicy św. owego okólnika w sprawie dodatkowego nabożeństwa dla nie rozumiejącego niby języka polskiego Litwina i Rusina Obecnie spieszno temu rządowi z zebraniem plonu swej chytrej, iście bizantyńskiej polityki. Obecnie donoszą, iż rząd petersburski, zaprzągnąwszy całą masę urzędników, przetłumaczył na języki: litewski i ruski pół miliona katechizmów i książek do nabożeństwa. Bawiący w Rzymie wysłannik rządu rosyjskiego p. Władimirów stara się tam o nakaz Stolicy św. dla biskupów polskich, by te książki przez cenzorów, na to wyznaczonych, aprobowano. Chytrze wiąże rząd z tą sprawą obsadzenie metropolii mohylewskiej, opóźnionej po śmierci ś. p. arcyb. Szembeka. Czas najwyższy, by czynniki do tego powołane dokładnie poinformowały Ojca św. o tej kreciej robocie rządowej i całe niebezpieczeństwo tejże odsłoniły.

Wątpliwem jest, czy na konsystorzu najbliższym sprawa tak ważna obsadzenia tej metropolii będzie załatwiona. Podobno rząd pragnąłby albo ks. Bisk. Niedziałkowskiego, albo jednego z Biskupów: Wnukowskiego, lub Zdzitowieckiego. Ale zdaje się, że tym razem jeszcze do obsadzenia metropolii nie przyjdzie: zresztą Ojciec św. uczynić to może przez „breve", a potem ogłosić na drugim konsystorzu.

W r. 1905. ks. Aleksander Brzeziński z parafii tuszyńskiej pod Łodzią, zaczął zakładać po wsiach spółki włościańskie.

Ponieważ nie było wszędzie stosownego miejsca dla wspólnych obrad, ks. B. wynajął przy kościele mieszkanko, gdzie członkowie stowarzyszenia pod wezwaniem „żywego Różańca", odprawiali wspólne modlitwy, czytali książki i gazety, urządzali pogadanki i t. p.

Wkrótce zawitał do Tuszyna naczelnik straży ziemskiej, niejaki Makowski, który skonfiskował znajdujące się w czytelni książki i portret Poniatowskiego, na księdza zaś nałożył 50 rubli kary. Ks. B. kary tej dobrowolnie uiścić nie chciał, spisano mu więc rzeczy i w lutym urządzono licytacyę. Ponieważ jednak nie można było znaleść amatora na kupno rzeczy księdza, więc zwrócono je księdzu, sprawę zaś skierowano na drogę sądową.

„Kuryer Zagłębia" donosi z Zawiercia: We wtorek dnia 26. b. m. gdy ksiądz proboszcz zawiercki, chcąc załatwić pewien interes u obermajstra p. Bankiera, przechodził przez jedną ze sal nowej fabryki akcyjnej, pewna dziewczyna zaczęła drwić z kapłana. Koleżanki chciały powstrzymać bezwstydnicę, lecz daremnie. Znalazł się też robotnik, który jej pomagał. Inni koledzy zażądali stanowczo, aby tę parkę oddano pod sąd koleżeński, który postanowił, aby zarówno dziewczyna, jak i robotnik, udali się do księdza i w obecności 10 osób obcych i 4 delegatów robotniczych a upokorzyli się i prosili o przebaczenie, którego też ks. proboszcz z serca im udzielił. Widoczna, iż robotnicy nasi, na swoje szczęście, nie doszli jeszcze do kultury naszych „towarzyszy".

Jak donosi „Goniec Częstochowski", zażądało ministerstwo spraw wewnętrznych od ks. Biskupa kalisko-kujawskiego usunięcia ks. Jana Żaka ze stanowiska proboszcza parafii Poczesna w powiecie częstochowskim.

Radosną natomiast wiadomością dla ludności polskiej w Kowieńskiem był zwrot kościoła w Drni. Dodać należy, że nieliczni prawosławni mieszkańcy Drni wcale nie potrzebowali nowej cerkwi, posiadają bowiem dla swoich potrzeb religijnych aż 3 cerkwie, podczas gdy w Drni istnieje jeden tylko parafialny kościół katolicki, obsługujący do 10.000 katolików z miasteczka i okolicznych gmin. Dla tak licznej ludności drugi kościół był wprost niezbędny.

Zabór pruski. Centrum a Polacy na Górnym Śląsku.

Zaproponowano z pewnej poważnej strony kompromis partyi centrowej z Polakami. Zjednoczenie górnośląskich księży centrowych, na którego czele stoi znany wróg Polaków ks. Glowatzky, oświadczyło się jednak stanowczo przeciwko takiemu kompromisowi. Organ kardynała Koppa, Schlesische Volksztg. jest wielce z tej decyzyi zadowolony.

Ciekawą jednak rzeczą byłoby dowiedzieć się, jak sobie ci centrowi księża śląscy wyobrażają przyszłe wybory do sejmu pruskiego na Górnym Śląsku, które mają się już w następnym odbyć roku. Walka będzie się tu toczyła w pierwszej linii pomiędzy równoważącemi się partyami rządowców i Polaków. Centrowcy w wielu okręgach będą tylko partyą rozstrzygającą, która zajmować będzie co do liczby wyborców trzecie dopiero miejsce. Albo tedy centrowcy odstąpią rządowcom większą część mandatów i uczynią dotkliwy przez to uszczerbek sprawie katolickiej, albo też zgodzą się na pewne układy z ludnością polską i dopomogą sprawie katolickiej do zwycięstwa. Od rozumu politycznego centrowców będzie to zależało, czy będą się starali na podstawie godnej ich partyi, utrzymać na powierzchni, albo czy też zdadzą się na łaskę i niełaskę rządowców, którzy w takim razie prędzej czy później wymiotą sejmową partyę centrum ze Śląska Ale przewódcy centrum z ks. Glowatzkim na czele nie chcą zgody z ludem polskim. »Kogo Pan Bóg chce ukarać — mówi nasze przysłowie, — temu rozum odbiera« a centrowcy śląscy są na najlepszej ku temu drodze.

Germania nocet, Germania docet.

Mimo ucisku pruskiego i niewyraźnego stanowiska katolików niemieckich, zarażonych w wielkiej części niekatolickim hakatyzmem, musimy podziwiać potężną organizacyę katolicką w Niemczech. Poznańczycy zaczęli ich naśladować, z czego też błogie zbierają owoce. Weźmy np. taki „Volksverein"! Wedle ogłoszonego sprawozdania z ubiegłego roku, liczyło to zrzeszenie z dniem 1. stycznia 1907 członków 542.139.; nabytek w porównaniu z poprzednim rokiem o 50000 członków. Wraz z rozwojem liczbowym, nastąpił także niebywały rozwój życia »Volksvereinu«. Do wydawanej przez to stowarzyszenie biblioteki apologetycznej i społecznej, przybywa obecnie „biblioteka ludowa". Liczba rozrzuconych pism ulotnych dosięgła z początkiem b. r. okrągło 7 m i l i o n ó w złożonych z rozpraw apologetycznych i socyalno-politycznych a napisanych przez członków »Volksvereinu«. Potrzebie wykształcenia młodzi rzemieślniczej zaradzono przez urządzenie kursów rzemieślniczych, nader licznie uczęszczanych. Ale bo też w Niemczech nie szczędzą pracy i ofiar dla tego rodzaju organizacyi!

Smutna sprawa

Dnia 2. b. m. odbył się w Pradze czeskiej zjazd przedstawicieli czeskiego związku niższego kleru. Przybyło około 200 księży, którzy przedłożyli 2000 pełnomocnictw. Przewodniczący ks. Kroiher oświadczył, że Kardynał ks. Skrbensky polecił rozwiązanie związku i dlatego wydział stawia taki wniosek, choć związek zdziałał wiele dobrego dla niższego duchowieństwa, którego położenie materyalne polepszyło się obecnie. Jeżeli więc Kardynał nakazuje rozwiązanie instytucyi, to widocznie czyni to na podstawie fałszywej informacyi o działalności Związku. Po mowie tej przewodniczącego rozpoczęła się burzliwa dyskusya. Ks. Engler, przedstawiciel Episkopatu, oświadczył, że nędznikami są ci, którzy występują przeciw powadze Arcybiskupa. Przemówienie to wywołało takie protesty i tak ogromną wrzawę, że komisarz policyi groził rozwiązaniem zgromadzenia. Po dłuższej dyskusyi, odrzucono wniosek wydziału rozwiązania Związku. Przewodniczący oświadczył, że wszyscy członkowie wydziału składają mandaty, ponowne zaś walne zgromadzenie zwołane będzie w najbliższym czasie.

Włochy. Konsystorz. Nowi purpuraci. Pius IX i Menelik. Odpowiedź Patryarchatu na wezwanie do Unii.

Piętnastego kwietnia odbędzie się konsystorz papieski. Będzie mianowanych sześciu nowych kardynałów, z tych jeden tylko cudzoziemiec, Arcybiskup Mechlinu, Mercier, jeden z najznakomitszych uczonych katolickich, autor i u nas znanej filozofii neoscholastycznej, niestety niemożliwem tłumaczeniem wielce zeszpeconej.

Francuski zakonnik O. Bernard Maria doręczył niedawno w sposób nader uroczysty Piusowi X. odznakę abi-

syńską, przesłaną przez Menelika, order „Gwiazdy Etyopii“ wraz z listem, w którym czarny władca obiecuje, w odpowiedzi na własnoręczny list Piusa X. protekcyę dla katolicyzmu w swojem państwie. Jak wiadomo, żaden Papież nie przyjmuje orderów; zrobiono jednak wyjątek dla tego afrykańskiego »cesarza«, nieświadomego rzeczy a okazującego najlepsze chęci wobec „Ojca wszystkich chrześcijan“, jak się w liście wyraża.

Znane są starania śp. Leona XIII. o zjednoczenie kościołów. Oddźwięku te jego liczne do unii wezwania nie znalazły.

Obecnie z Francyi wydaleni Asumpcyoniści rozszerzają tę myśl jedności z Rzymem zwłaszcza w Konstantynopolu. Odpowiedź Patryarchatu już ogłoszona. W swem urzędowem piśmie »Ekliastiki Alithia« nazywa on te usiłowania ze strony Rzymu »dziecinnemi, gorszącemi i nieużytecznemi«! Przytacza przytem znane dobrze zarzuty Greków przeciw unii. Uwagi godnym jest końcowy ustęp odpowiedzi: „Jeżeli Rzym chce rzeczywistej jedności, to musi się zadowolić stanowiskiem primus inter pares, musi wrócić w sprawach dogmatycznych, jakoteż prawa kanonicznego do stanu, w jakim się przed schizmą znajdował«. Ta jest, zdaniem Greków, jedyna do zjednoczenia Kościołów droga.«

Ks. J.

Bibliografia.

Miesięcznik dla popierania ruchu wstrzemięźliwości: Wychodzi na początku każdego miesiąca pod redakcyą ks. K. Niesiołowskiego w Pleszewie.

Sprawa alkoholizmu jest tak ważną, że lekkomyślnym nazwaćby trzeba tego kapłana, któryby wcale nie chciał gruntownie tem zagadnieniem się zająć. Każdy też uzna wartość pisma, z którego pomocą może śledzić ruch antyalkoholiczny i umiejętnie sposobić się do walki z pijaństwem. Redagowany przez X. K. Niesiołowskiego „Miesięcznik“ jest pierwszem polskiem pismem ze wszystkich dziś istniejących, *ex professo* antyalkoholicznych. Wychodzi już rok czwarty w objętości około 200 stron druku. Podaje artykuły naukowe o alkoholizmie, pisane przez specyalistów, artykuły historyczne, dające nam dokładny obraz zapasów z pijaństwem u nas i za granicą; zaznajamia ze współczesnymi objawami tego ruchu i wskazuje środki, które mogą przyczynić się do rozpowszechnienia wstrzemięźliwości. „Miesięcznik“ jest organem „Wyzwolenia“, towarzystwa świeckiego zupełnej wstrzemięźliwości, które ma już 2000 członków pod zaborem pruskim i zarazem organem poznańskiego i galicyjskiego Związku księży abstynentów.

Przedpłata roczna wynosi 4 kor. Abonament przyjmują urzędy pocztowe, księgarnia: A. Samulska, Pleszew-Pleschen (Prov. Posen) i Związek księży abstynentów, Lwów, Wałowa 31. *Mkł.*

Przyjaciel trzeźwości. Miesięcznik poświęcony sprawom krzewienia trzeźwości i zwalczania alkoholizmu. Nakładem i czcionkami „Katolika“ spółki wyd. w Bytomiu G. S. Odpowiedzialny za redakcyę: Bronisław Ruczyński. Prenumerata wynosi rocznie 1 kor. można posłać do Związku księży abstynentów, Lwów, Wałowa 31.

Kto chciał w zwalczaniu pijaństwa wśród ludu posługiwać się nie tylko słowem ale i prasą, miał dotychczas do pomocy trzy pisemka: „Wstrzemięźliwość“ (Wrocław), wcale u nas nie znaną, »Powściągliwość i praca« (Miejsce Piastowe) miesięcznik, dorywczo tylko traktujący sprawę alkoholizmu i wreszcie »Przyszłość ludu« (Lwów), które to pismo wegetuje pod flagą ludowców. Tego roku mamy już czwarte pismo, które wzięło sobie za zadanie walkę z pijaństwem. Pierwsze dwa zeszyty »Przyjaciela trzeźwości« okazują, że Redakcya zwraca uwagę baczną na to, ażeby treść była urozmaicona i odpowiadała sposobowi myślenia naszego włościaństwa. Zdałoby się jednak w każdym numerze umieszczać ryciny, które nieraz silniej przemawiają do ludu niż litera i mogą być czytane także przez analfabetów. Pismo to zasługuje na gorące polecenie i poparcie.

Mkł.

»Katechizm rzymsko-katolicki dla szkół ludowych. — Wydanie drugie poprawne« —, opracował ks. Jakób Błaszczak, proboszcz w Hyżnem.

W październiku r. z. pisząc w Gazecie Kośc. recenzyę pierwszego wydania wymienionego katechizmu, życzyłem Autorowi, by wnet wydanie nowe nastąpiło. Jakoż, co zresztą rzadko bywa, moje życzenie błyskawicznie szybko się spełniło, bo oto już dziś leży przedemną drugie wydanie katechizmu ks. Błaszczaka. Widać zalety tego katechizmu są niemałe, kiedy tak szybko pierwszy nakład został wyczerpany.

Te same zalety, jakie podniosłem, oceniając pierwsze wydanie: prostota, jasność formułowania pytań i odpowiedzi, a stąd płynąca przystępność dla umysłu dziecka — znajdują się i w drugiem wydaniu. Wprawdzie fachowi rzeczoznawcy mogą nie wszystko znaleść ułożone według formułek dydaktyczno-pedagogicznych, ale dla mnie to kryteryum nie jest rozstrzygającem przy ocenie wartości tego rodzaju książek — dla mnie katechizm jest dobrze wtedy napisany, jeśli prawdy boże przedstawia zgodnie z nauką Kościoła św. i to tak jasno i przystępnie, że dziecko, przy małej pomocy ze strony katechety, zaraz zrozumie, o co chodzi i bez wielkiego trudu te prawdy przyswoić sobie zdoła. A sądzę, że katechizm ks. Błaszczaka jest tak właśnie napisany.

Zmiany w nowem wydaniu oczywiście nie mogły być zbyt liczne, a te, które szan. Autor wprowadził, wyszły na korzyść książce. Poprawiony w ten sposób katechizm ma już tak przystojny teraz wygląd, że nawet zawodowemu krytykowi, choćby ten był wiecznym malkontentem, już nie wiele pozostanie w nim do zganienia. Spróbuję jednak i to i owo musnąć, bo chciałbym, żeby ten katechizm w przyszłych wydaniach był już bez skazy: warto go doskonalić.

Pytanie 22. zbyt subtelne, a odpowiedź jeszcze ciekawsza. Wogóle Autor stara się nieraz dwie rzeczy odrębne całkiem, połączyć takiemi wstawionemi pytaniami, jak to 22. — a wtedy taka wstawka wydaje się bardzo naciągniętą. Takie jest pytanie 54. 110. (wyrażenie: „czy P. Jezus prawdy nauczał?“ mogłoby delikatne uczucie dziecka obrazić a nawet zgorszyć), dalej pytanie 144 i inne. Pytania 176—180, niezbyt fortunne, zdaniem mojem. Trzeba bowiem o tem pamiętać, że choć Kościół dzieli się na wojujący, cierpiący i tryumfujący, sądzę, że to słowo »Kościół« w tym razie nie bierze się univoce, tylko analogice. Pytanie 453 i odpowiedź już swoją długością przerażają, a są zbyteczne. Myślę, że zamiast tej całej procedury, jaką podał Autor, mówiąc o sposobie odzyskania łaski wystarczy powiedzieć: trzeba za grzech żałować i pójść do spowiedzi.

Pytanie 558 brzmi: „Nad czem powinien się człowiek zastanowić, gdy sobie grzech jakiś przypomni“? Odp.: „Czy to jest grzech śmiertelny, czy powszedni.“ Mniemam, że to i dla zawodowego moralisty będzie nieraz trudnem do rozstrzygnięcia. W definicyi żalu doskonałego pyt. 576, jest taka przyczepka: „żałowalibyśmy (mając żal doskonały), choćby nieba i piekła nie było“. Ja myślę, że tylko jeden wszystkowiedzący Bóg wie, coby wtedy było. Lepiej nie wywoływać wilka z lasu, bo i tak za to, cobyśmy w innym porządku rzeczy robili, nie będziemy odpowiadać przed Bogiem, ani zasługi z tego mieć nie możemy, — ale to pewna, że niejeden takim scholastycznym dodatkiem może się zbałamucić.

Kończąc naszą recenzyę, polecamy katechizm ks. Błaszczaka jak najgoręcej uwadze Najprzew. Konsystorzy Biskupich, Katechetów i Duchowieństwa parafialnego — zasługuje on całkowicie, zdaniem naszem, na takie polecenie. *ks. S.*

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Konkurs na 2 stypendya dla chorych księży archidyecezyi lwowskiej ob. łać. z fundacyi ś. p. ks. Jana Kucharskiego rozpisany został z terminem do 15. maja 1907 r.

Dyecezya przemyska ob. łać.

Prezentę na probostwo w Lutczy liberae collationis otrzymał ks. Edward Dziubek, proboszcz w Turzy.

Administracyę parafii w Kobylanach powierzono Konwentowi Braci Mniejszych w Dukli.

Przeniesieni: ks. Wiktor Bar, ekspozyt w Olszynach, na posadę ekspozyta w Łętowni; ks. Jan Szczerbiński, wikary w Woli Zarczyckiej na posadę ekspozyta w Olszynach; ks. Jan Owczarski, ekspozyt w Barze, na posadę wikarego w Pnikucie.

Urlop kilkutygodniowy w celu poratowania zdrowia otrzymali: ks. Józef Bielawski, wikary w Pnikucie, ks. Paweł Domin, wikary w Kańczudze, ks. Antoni Marcinek, wikary w Pantalowicach.

Konkurs na probostwo w Kobylanach rozpisano z terminem do 20. maja b. r.

Zmarł ks. Antoni Majewski, proboszcz w Kobylanach, w 40 r. życia a 11 r. kapłaństwa. *R. i. p.*

Dyecezya krakowska.

Instytucyę kanoniczną na probostwo w Głębowicach otrzymał ks. Jakób Walkosz, wikaryusz w Rabce.

Zmarł ks. Adam Borowiecki, proboszcz w Bóbrku koło Oświęcimia w 59 r. życia a 32 kapłaństwa. *R. i. p.*

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ul. Kopernika l. 2.

SKŁAD APARATÓW i NACZYŃ KOŚCIELNYCH.

Utrzymuje na składzie

ornaty, kapy, chorągwie, krzyże i figury procesyjne.

Ołtarzyki czyli feretrony, kielichy, monstrancye.

Obrazy ręcznie malowane itp.

Organista kawaler, z dobrym głosem, grający z nut, potrzebny jest od 1. kwietnia w Krynicy. Zgłoszenia przyjmuje Urząd parafialny w Krynicy.

Zakład rzeźby artystycznej

WOJCIECHA SAMKA

W BOCHNI

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r.

i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905.

wykonuje **figury Świętych z drzewa,** wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury Świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reperacye.

Na żądanie wykaże się licznemi świadectwami WW. Duchowieństwa i pp. Architektów.

Celem przekonania się, że wyroby moje są lepsze od zagranicznych proszę zrobić zamówienie. Nie brak nam rąk do pracy, niechże więc grosz zostanie w kraju zamiast wędrować zagranicę.

Zamiast wypisywać pochwały, że wyroby Pana Samka lepsze, od zagranicznych, oświadczam się z gotowością zapłacenia kosztów podróży każdemu do Mariahilf w Kołomyi celem oglądania ołtarzy, zrobionych przez Pana Samka, jeżeli uzna, że roboty zagraniczne są lepsze od Samkowych.

Ks. Karol Przyborowski.

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW

oszkleń artystycznych i fabryka mozaiki szklannej

S. G. Żeleński

(dawniej pod firmą prof. W. Ekielski i A. Tuch)

pod kierunkiem art. Jana Bukowskiego artysty malarza mieści się obecnie w domu własnym przy **ul. Swoboda l. 2,**

(Telefon Nr. 137 B).

Wszelkie prace w zakresie art. malarstwa na szkle (2 piece gazowe do wypalania).—Nowość: **mozaika prawdziwa wenecka**.— Ceny wskutek wielkich zapasów szkła pozostają dotychczasowe. — Kosztorysy i fachowa porada bezpłatnie.

Najwyższe odznaczenia: Lwów, Buczacz, St. Louis, Medyolan.

Wina do mszy św. dostać można u ks. Petra Kraweca w Hanuszowcach poczta in loco Szepes megye, Węgry. Stołowe białe od 46 h. — wyżej; czerwone od 60 h. — wyżej; Tokajskie od 1 K 60 hal. wyżej. *Ręczy za prawdziwość wina: ks. Jan Kwiatkiewicz i ks. A. Łętkowski.*

Czarny kapelusz florentyński

Odszczególniony uznaniem Jego Świąt. Piusa X.

Prawnie zastrzeżony.



Przez Przew. Duchowieństwo wielokrotnie za doskonały kapelusz letni uznany, waży tylko 75 gr., Nosi się bardzo przyjemnie — lekko i chłodno. Cena 6 K. 50 h. Opakowanie 60 h. Wysyłka za zaliczką, albo za poprzedniem nadesłaniem należytości. Przy zamówieniach proszę o objętość głowy w centymetrach. Każdego fasonu i formy dostarcza się na zamówienie.

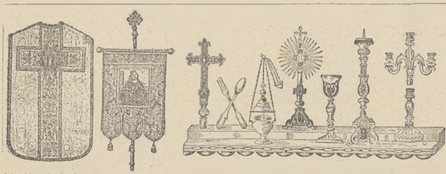
Ferdynand Rom, fabryka kapeluszy słomkowych i filcowych, Graz, I. Engegasse 2.

Kapelusze u mnie kupione odlakieruję bezpłatnie, skoro zostaną mi przysłane pocztą opłacone do Grazu.

Tow. Producentów **WIN TOKAJSKICH** dostarcza wprost z Tokaju **wina 3-let. „Samorodnego"**

w beczkach wypożyczanych	**w butelkach**
56 litrów za 60 koron	**20 flaszek 0·7 litrowych za 26 koron**

franko do stacyi zamawiającego.



J. WYPASEK

we Lwowie ul. Krakowska 5.

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczoną medalami srebrnemi

Pracownię brązowniczą

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu

ze złota, srebra, chińskiego srebra (alpaka), bronzu itd. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najsumienniejszych.

Najładniejszy wybór: Chorągwi, Welonów, Monstrancyi, Relikwiarzy, Kielichów, Puszek, Pająków, Lamp, Żelazek do pieczenia opłatków.



kilkakrotnie odznaczony medalami

INSAM & PRINOTH

St. Ulrich — Gröden, Tyrol.

Ołtarze, ambony, stacye drogi krzyżowej w płaskorzeźbie, chrzcielnice itd. z drzewa, we wszystkich stylach, polichromia z prawdziwą pozłotą, albo z drzewa dębowego, orzechowego itd. w kolorze naturalnym.

„Posągi N. Panny z Lourdes w grocie".

Cennik szczegółowy ołtarzy gratis i franko — Wykonanie jak najsolidniejsze.



Organik 5-głosowy

w dobrym stanie, jakoteż kilkanaście sztuk fisharmonium I-głosowe, II-głosowe, oraz 9-głosowe koncertowe z 3-ma klawiaturami z pedałem firmy: ś. p. Śliwińskiego, tanio do nabycia w fabryce organów i fisharmonium M. Janiszewskiego. Lwów, ul. Szpitalna l. 36.





Zakład artystyczny kościelny

Józef Obletter

RZEŹBIARZ, BUDUJĄCY OŁTARZE,

w St. Ulrich - Gröden w Tyrolu,

członek honorowy król. Akademii sztuk pięknych

poleca Przew. Duchowieństwu ołtarze, posągi, kazalnice i t. d.

Ręczy się za robotę prawdziwie artystyczną. — Plany ołtarzy, fotografie posągów posyła się na okaz.

Cenniki gratis.

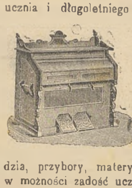
Odznaczona pierwszemi nagrodami

Krajowa fabryka organów i fisharmonium

MIECZYSŁAWA JANISZEWSKIEGO

Lwów, ul. Szpitalna l. 36

ucznia i długoletniego współpracownika ś. p. Jana Śliwińskiego.



Buduje organy z całą sumiennością według najnowszych systemów, fabryka jest w posiadaniu licznych pochwał znakomitych wirtuozów i najkompetentniejszych osób za budowę trwałych i pięknych w tonie organów.

Fabryka zorganizowała najlepsze siły znanej firmy ś. p. Jana Śliwińskiego, oraz zakupiła wszelkie maszyny, narzędzia, przybory, materyały suche, resonansy i t. d., przeto jest w możności zadość uczynić wszelkim wymogom, za cenę najprzystępniejszą.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni katolickiej J. Chęcińskiego, pl. Bernardyński 2.